Nr. 477.
1. G. 37.

DEMON SOCRATIS,

Albo

ROZMOWA ZŁODZIEIA Z CZARTEM.

ŁVKASZA GORNICKIEGO
Stárosty Tykoćinskiego.

Teraz świeżo w Druk podána z popráwą.
W Roku P. 1624.

❧

Demon Socratis

ŁVKASZA GORNICKIEGO Staroſty Tykocinskiego.

ZŁODZIEY. CZART.

ZŁODZIEY: Otoż tobie bieśiádá/ domießkałem ſie. Bych ia był zły człowiek ták iákom chćiał/ wyßedł wczorá z tego bezecnego miáſtá/ tedybym ia był tu w tey turmie nie śiedział: nieſtetyß mnie/ nádźieiá wyßćia ztad nie pokázuie ſie żadna: turmá murowána/ ia zá ßyie/ zá nogi/ zá rece w żelezìech śiedze: o rátunek tu trudno/ towárzyßá niemáß/ ktoryby wyłamáć ſie/ ábo podkopáć dopomogł: przyiaćielá nie pytay/ ktoryby ábo rády/ ábo pomocy/ ábo naczynia dodał/ owá zle: chybáby ſam pan Bog pioronem vderzył/ á turme te rozwálił bez mey obrázy/ tożbych ia dopiero wyniść mogł z tego wiezienia. Ale ia zdraycá/ dáć ſie vprośić wczorá! y miałżem ia komu inemu wiecey folgowáć/ niż ſobie? kto widał/ nábrawßy ſie/ nábroiwßy ſie/ ieſcze popaſáć?

Ale iáko diabeł záwiodł / żeby sie kradło / tákże też y on to spráwił / żem ia ztąd nie wyszedł wczorá / y tenże podobno dokona / iż ia poiutrze / ábo nadáley w piątek gárdło dáć muszę. CZART. A tobie co diabeł winien? ZLO. Kto do mnie mowi? Jest tu kto pod tą słomą? CZART. Pod słomą niemász nikogo / ále ia sám w kącie iestem / á ty mnie nie widziß / choć dzień biały. ZLO. Dzień iest to prawdá / á ia choć ine członki są skrepowáne / oczy wżdy mam wolne / ále ciebie iście nie widzę. Powiedz mi ktoś iest. CZART: Duch iestem / ná ktorego sie ty skárżyß / álem ia tobie nic nie winien / y zá towárzystwo też swoie ręczę / żeć z nich żaden krzyw nic nie iest. Abowiem powiedz mi / kiedy ktory z nas rozmawiał z tobą / y do kradzieży cię przywodził? Bá prożno sie żegnaß / mnie ty ztąd nie wyżegnaß / bom ia tu sobie dawno zásiadł / y to w kącie mieysce vlubił. Tego sie było odżegnywáć / coś kradła / coś z bogátych vbogie czynił: coś pił / coś grawał / małp wßetecznych pátrzał / łotrował: Tám / tám vmieć sie było żegnáć / chciałeśli nie przyść w ták ćiásne mieysce / y zemną duchem ná rozmowę. Ale gdyć iuż do tego przyszło / iuż sie nie żegnay / y mnie sie namniey nie lękay / z inego rodzáiu duchow ia iestem / nie z tego / z ktorego ty mniemaß: ia sie áni oczom / áni żadnemu smysłowi twemu nie vprzykrzę. Szkárády áni piękny nie iestem / bo niemam twarzy: vbić cię też niemogę /

bo rąk niemam: śmrodu też odemnie nie poczuieſz / bo nigdy nie iadam. Przeto mnie ſie nie boiąc mow co raczyſz / y lámentuy ná kogoć ſie podoba / tylko ná mię niewinnego / y ná brácią moię / nic nie zgániay. Abowiem będzieſzli mowił wteć / coć ſie podoba / vſłyſzyſz to / coć ſie niepodoba. Z l o. Práwieciem zgadł / iż mię wziął czart w ſwą opiekę / ále gdyż iuż do tego przyſzło / żem ia z tobą w iednym záwárciu / więc y rozmowá ſpolna niechay będzie. Z przodkumći ſie troche zląkł ciebie / ále teraz iuż ſie nie ták ciebie boię / iáko śmierci. á zwłaſczá że to wdy dzień / ktorego czáſu żaden z was (iákom záwdy ſłychał) mocy nie ma złe ludziom czynić. Ktoremu mię też vpewniaſz / iż mi ſzkodzić namniey niemaſz: głos też twoy nie bárzo ſtráſzliwy / owſzem barzo ná człowieczy poſzedł. A ták mowić będę / á ſtrapione ſerce ſwe / rozmową z tobą / poki mię nie wywiodą / zábáwię / chociáć trudna zabáwá temu / komu śmierć przed oczymá ſtoi. Toby mię wdy pokrzepiło / gdybych co pocieſznego od ciebie vſłyſzał: á pociechą to zowę / gdybyś mi dał nádzieię wyſzcia ztąd mego / bo to bárdzo łátwie / byś ieno chciał przydzie tobie. A ſłuſznie mym zdániem miałbyś mi pomoc / bo nikt iny ieno ty przyczyną ieſteś złego mego: á iam tobie tego nie záſłużył / owſzem záſłużyłem łáſkę twoię: bo nie świętemu Michálowi / ále tobie / y przed tą ſtroną wagi / przy ktorey ciebie z młyńſkim kámieniem má-

ługę / iam świeczki ſtáwiał. CZART. O tym iáko tobie ztąd wyniść / y maßli ſie o to ſtáráć / ábo nie ſtáráć / y iáka odemnie pomoc tobie bydź może / mogłbych co powiedźieć: ále mi bárzo ná ćię gniewno / iż iáſną potwarz ná mię / y ná bráćią moię kłádźieß. Y maßże ty komu inßemu więcey wierzyć niżli ſobie? ábo ſie nie czuieß? iákoż to miał czárt wniść w twoię głowę / y rádźić tobie ábo ná to / ábo ná owo? ZLO. Atoli powiádáią ludźie / kiedy ſie owo czego záchce / iż to czárt nápomyka. CZART. Powiedzże mi / á kiedyć ſie owo záchce vbogiemu / nędznemu / głodnemu / podáć chlebá / ábo kiedy ſie tobie ſámemu záchce ieść / ábo pić / á więc też owo czárt nápomyka? ZLO. A nie w tákich rzeczách / ále we złych / y ku złemu wy / wy czártowie nápomykaćie: bo to ieſt dobre záchcenie / mieć miłośierdźie nád vbogim. Tákże też y tego potrzebá / żebyſmy iedli / y pili. CZART. To podobno kiedybyć ſie w rękę piekielny ogień wrzućił / iżby ią dáć vtrzeć było potrzebá / ábo vmrzeć: otoż / gdyćby ſie záchćiáło zdrowia bárźiey niż śmierći / y kazałbyś bárwierzowi vtrzeć ſobie piłą onę rękę / toby ćię iuż w tym czárt nápomknął? ZLO. Nie rozumiewá ſie. Złeć też to ieſt / kiedy co koli / ále ia nie o tym złym mowię / iedno o tym gdy kto komu co złego vczyni / y to zowę czártowſkie nápomknienie. CZART. Iuż baczę: to pewnie tego bárwierzá / ktory tobie vtrze rękę / czárt

nápo-

nápomknie/ bo tobie śiłá złego vczyni/ reki ćiezbáwiáiac / y żądáiac ći wielka meke. Zlo. Nie to ia mowie: Bárwierz táki / prawdá iest / vczyniłby mi śiłá złego / ále wiecey dáleko dobrego / bo przez tákowe vtárćie / przez tákowy bol / przyszedłbych ku żywotowi/ á ináczey / vmrzećbych muśiał. Ktemu bárwierz nie czyniłby tego ze swoiey woli / ále z mego roskazánia. Czart. Coż ty wdy zowiesz / źle komu vczynić / iesli nie to / żądáć boleść komu? Zlo. Vczynić komu co niespráwiedliwie / nieprzystoynie / to ia źle zowe: y ná to czártowie brácia twoi ludzie náwodza. Czart. To my ludziom podobno zá vchem szepcemy / żeby źle czynili. Zlo. Bá niepomnieć ia / by mi kiedy ktory z was szeptał / ále chytro iákos nas do złego nápomykaćie. Czart. Powiedz ty mnie / ktory koń bárziey skacze / chudy czy tłusty? Zlo. Chudy koń nie zwykł skákáć / ieno tłusty. Czart. A człowiekowi / ktoremu sie bárziey wszeteczenstwá chce/ owemuli ktory nedzny/sczury/ wychudły/ co dzień ábo dwá nie iadł / czyli owemu ktory tłusty/ rumiány/ czerstwy? Zlo. Oczże mie to pytász? komuż sie to chce miłowáć o głodzie? zágłodzony człowiek / woli sztuke chlebá / niż napieknieysza pánne. Czart. To podług ćiebie / głodnego człowieká o gwałt nie pozowa. Zlo. Sámo sie to skázuie. Czart. Trzebá tedy do tákich rzeczy / żywego / czerstwego / zdro-

zdrowego / śmiáłego człowieká. Zło. Prawdá. Czart. Pytam ćie záśie / á tá czerstwość / żywość / tłustość / z czego rośćie? Zło. Podobno z dobrych pokármow. Czart. A wiec tu bedźie czárt przyczyna złego? Zło. Widze że rychley chleb / á rospustá. Czart. Niemożeß powiedźieć ináczey / ábowiem kiedybysmy my ku wßeteczeństwu poduszczáli ludźie / iżby sámá tylko wßeteczeństwá przyczyná byłá / náße nápomknienie / tedyby w tym ták predko chory á nedzny zgrzeßył / iáko y zdrowy / á czerstwy. Tego też niemożeß powiedźieć / żeby czárt do iedze nápomykał / boś przed tym powiedał / iż trzebá ieść / y pić / kto chce żyw bydź. Zło. Widze to iuż sam / iż prożno w tey mierze ná was czárty co zganiáć. Ale iest inych dosyć złośći / ktore nie z rospusty pochodza. Czart: A ktore? Zło: Oto iest fałß / zdrádá / kradźieß / y ine tym podobne: co wßytko pochodźi z poduszczenia wáßego czártowskiego. Czart. A prawdá iż sie to bárzo rzadko trefia / żeby wielkiego páná o krádźież obießono / ábo o fałß spalono? Zło. Ták iest / bo tym kráść nie potrzebá / máia dostátek wßystkiego. Czart. Ktorzyß naczesćiey krádna? Zło. Vbodzy / iáko o to ia. Czart. A miły brácie / czemuż by vbogiego duszá miáłá bydź v czártow droższa / y milßa niż bogátego? y zażby to niebyło głupstwo ich wielkie / żeby vbogie do grzechow poduszczáć / á bogátych

tych mijáć mieli? bárzo sie w tym mylisz. Owszem czártowie piekielni są iáko głodni wilcy / ábo iáko Tá-tárowie: głodny wilk / tłustą owcę woli niż chudą / á Tátárowie do głodney / á vbogiey ziemie nie idą bo tám nie máß co skuśić / ále do obfitey / do bogatey ziemie / iáko oto Podole / Ruś / Polská / tám idą rádzi. Tákżeć y czártowie / ieśliby do kradzieży / do fałszu / y do inych grzechow przywodźić ludzie mieli / tedyby dáleko rádniey woleli pány wielkie / bogáte / możne ná to náwodźić / niżli vbogie / gdyż wielcy Pánowie śilá ludźi przykłádem swym / możnośćią / zá sobą ćiągną / ták iż przy iedney wielkiego páná duszy / kilkádźieśiąt tyśięcy dusz do piekłáby sie dostáło: A vbogiego duszá / á coż iest? sámá iedná tylko / y to nędzna / chuda / nie máß sie na co łákomić / wszák y do Piekłá szkodá iey puszczáć / dla záprzątnienia: A ták coś inego nieboże ludźi do kradzieży przywodźi / y ćiebie przywiodło / nie czártowie: powiedz mi / gdybyś sie ty był vrodźił pánem / miałlibyś ty był chęć do kradzieży / czyli nie? Zło. Wierę niewiem ieślibym był miał chęć / ábo nie: ále to wiem / żeby mi było kráść niepotrzebá. Czárt. To podobno ieno ten krádnie komu potrzebá. Zło. Pewnieć ten nie krádnie komu nie trzeba. Czárt. Iáko ia bácżę / ták ty rozumiesz / choćia ináczey mowisz / iż potrzebá / nędzá / niedostátek / ludźi do kradzieży przywodźi / nie mi Czártowie. Zło. Ledwieć nie ták.

 Czárt.

Czart. To káżdy krádnie/ komu niedostáie/ á ile vbogich ná świecie iest/ tyle złodziei. Zlo: Ja tego záśie nie powiádam: Bo śiłá vbogich ludzi iest/ ktorzy żywą pracą swoią/ á kráść nigdy nie pomyśláią. Czart. Dziwnyś ty brácie: raz powiádasz że cię czárt záwiodł ábyś kradał/ wiec kiedy ia tobie pokázuię ná oko/ iż ciebie czárt nie záwodził/ to ty ná nędzę/ á ná niedostátek zganiasz/ á potym sam záśie zeznawasz/ iż śiłá ludzi vbogich iest cnotliwych. Owa ia widzę/ iż ći sie spráwić nie mogę: á twoiá też mowá sámá sie zsobą nie zgadza. Zlo. Bá nie z roskoszyć mi to przychodzi/ y nie bárzo baczę co mowię. Mnie wszystko śmierć ná myśli/ á troszkę tylko mam nádzieię w twoiey pomocy/ ktora kiedyby byłá/ nie iednę świeczkę/ ále tyśiącbych ia tobie ná káżdy dzień postáwił. Czart: Jákoż ia o tym mam pomyślić/ á ty swoię winę ná mię obalasz? Zlo. Już obaláć niechcę/ y ná cię sie nie skárżę. Czart. Ná kogoż sie skárżysz/ y co cię do kradzieży przywiodło. Zlo. Prosto że mi sie tego chćiáło/ co mię miáło zgubić. Widziałem/ áno pánowie máią sie dobrze/ iedzą dobre potráwy/ piią dobry trunek/ w roskoszy żyią/ czego wszystkiego pieniądze są przyczyną: y począłem myślić/ iákoby ich dostáć/ á nie ciężka iáka robotą. A naprzod począłem gráć/ y ieło mi sie ták szczęścić/ żem potrosze wygrał pieniążkow: wiec mi to poczęło bydż ták miło/ ták słodko/ gdym szaniec/

ábo

ábo kilká raz po raz wygrał / iż miod ták dźieciom nie iest słodki. Jalem záśie przegrawáć / wiec nie iednom ono przegrał / com był wygrał / álem śie y dłużył bárzo / á wszytko w nádźieie / żem záś wygráć miał. Potym gdy mi śie vpominano ábych zápłáćić / á pożyczáć wiecey niechćiano / ieść też było y pić potrzebá / y nád to / áby było co dáć dobrey pániey : trefiło śie żem obaczył pasek śrebrny źle położony / y iam gi porwał. W godźine potym / trefił mi śie Zyd gość / ktoremu on pasek nie źlem przedał. Ktoremi pieniadzmi / y długim popłáćił / y było zá co ieść / pić / gráć / y miłowáć. Owam práwie dobrze vżył rostkoszy. Potym záśie zdobyłem śie y raz / y drugi / y trzeći ná rzeczy kosztownieysze dáleko / zá ktore dostawszy pieniedzy / vżyłem wiele rostkoszy. A zátym co mi oná grá smákowáłá iáko miod / to dopiero kradźież tyśiackroć bárziey. Widźiałem iż tu záwdy wygráć / á we grze raz wygráć / á dźieśieć przegráć. Owa mi śie to iuż dáleko lepsze rzemiosło zdáło / y tom robił do tych czásow / biorac z przodku gdźie mi śie nágodźiło / ále potym miałem brák w tym / bom nie kradał żołnierzom ktorych chleb ćieżki iest / áni kmieciom / áni rzemieśnikom / ktorych nedzá zá szyie biie / álem kradał kśieży / bogaczom / sedźiom / vrzednikom / kupcom / á żydom. CZART. Widze iuż teraz / że śie zemna szczerze obchodźisz. Ale nieboże nedzna to poćiechá twoiá byłá / iáko z gránia / ták y z kradnienia. Y rostkosz tá ktorey

rey powiedaſz żeś zá krádzione pieniądze vżył / żołćią nie cukrem byłá záprawiona. Wſpomni ſobie iáki początek był twego rzemieſtá / iáko nędzny / iákoś ſie náprzod wahał miallis kráść ábo nie : iákoś wątpił / iákoś ſie kołyſał ; iákoś ſie trwożył : co wſzytko bez boleści duſzney bydź niemogło. Więc gdyś iuż kráść począł/ iákoś muśiał nie ſpáć/ dybáć ná cudze/ záśiádáć / kryć ſie/ vchyláć ſie / drżeć od ſtráchu / á czáſem od źimna: niewczáſy podeymowáć / y ná oſtátek do tákiego kreſu przyść/ ktory co wiedźieć iáko przeſkoczyſz. Pámiętaſz gdyś ono raz w Poznániu z towárzyſtwem twoim ſztukę kraty do ſklepu wyłamał/ á po długim śćkániu / kto tám wniść miał / tobie leść oną dziurą przyſzło/y iuż ćię z nogámi w ſklepie połowicá byłá/kiedy goſpodarz do ſklepu przyſzedſzy obaczył/ y dałci drągiem w ogon tákie rázy/ iż ſkory twey z mięſem ſzmat/ gdyś ſie ná zad ćiſnał/ná kraćie zoſtał/y bárzoś mię był w ten czás nákármił śmiechu. Zlo. Tákći było. Y mogł bydź śmiech tobie/ ále mnie było nie do śmiechu. Czart. Więc nie iedno o ſię bać muśiáłeś ſie vſtáwicznie/ále y o káżdego z towárzyſzow twoich. A czyſta roſkoſz/ Krawiec/ Szwiec/ Sloſarz/ Siodlarz naynędznieyſzy / kiedy ná wárſtáćie ſwym robi / tedy weſoł/ śpiewa / wykrzyka / á ty niebożę robiąc rzemieſło twoie / muśiáłeś táić dech w ſobie/ muśiałeś milczeć / po źiemi iáko wilk leść/ ćiaſną dziurą chodźić/ vmieráć

częſto

byśbył ták rozumny izby sie w niczym nie wydał: wiec k temu żebyś áni kart / áni piiáńſtwá / áni białychgłow pátrzał / ále żebyś był we wſzyſtkim inym dobry okrom kradzieſtwá: Jákożby to bydź mogło / gdybyś ty iadł y pił dobrze / á nic nie robił / żeby ſie hnet ludzie nie pytáli / zkad temu doſtáie? nie ma wśi / niema folwarkow / nie kupczy / á ma ſie dobrze / kto temu daie? A gdy ludzie poczna mácáć tych rzeczy / w ktorych ieſt podeyzrzenie / tedy ták długo mácáia / ták długo wiercą / ſzpieguia / áż ſie dowiedza. A náoſtátek niemoże bydź żáden człowiek zły ták wielkiego rozumu / żeby ſie kiedy ábo tym / ábo owym ſpoſobem wydáć nie miał. Nie bede wſpominał tych / ktorzy ſie zá piiáńſtwem / áni też tych / ktorzy zwierzywſzy ſie białymgłowám wydáli: o tychći powiem / ktorych własne vſtá wydáli. Dwá towárzyſze ná oſobliwym mieyſcu gdzie nikt nie widział zábili Ibicum poetám: Ibicus nieborak / gdy po kilká ránach padł ná wznák: żorawie w ten práwie czás przeżeń przelećieli. Doktorych on záwołał. Wy żorawie / práwi / świádkámi bedziećie śmierći moiey od tych ludzi. Długi czás táiłá ſie śmierć onego Poety / że nikt niewiedział / ktoby go zábił. Po kilku lat chodzac z ſoba dniá iednego świetego oni dwá towárzyſze / vyrza tákże lecace żorawie / y rzecze ieden z nich śmieiac ſie ku drugiemu / nie rozumieiac żeby tego kto ſłucháć miał / wey / práwi / ono leca świádkowie Ibikowey śmierći. Vſłyſał

 ſał

ßał te słowá człowiek nie sprosny iákiś/ á wziąwßy po-
deyzrzenie ná onych dwu towárzyßow / dał hnet znáć
do vrzędu/ y słowá powiedział. Poymano ie/ pytano:
przyznali sie: y gárdło dáć musieli. Jeden też (nie-
wiem ieśliś tego kiedy nie słyßał) z towárzystwá one-
go ktore sie było sprzysięgło ná śmierć Neronowę / á
názáiutrz Nero miał dáć gárdło / widząc áno do wię-
zienia wiodą iákiegoś człowieká / z roskazánia Nero-
nowego / á obyczay był Neronow / záraz kazáć stráćić
kogo poymano/ poßeptał onemu więźniowi/proś Bo-
gá práwi niebożę / ábyś gárdłá dźiś nie dał/ iutro obie-
cuięć wolnym będzieß. Wydał sie hnet temi słowy / y
miásto Neroná / gárdło dáć z wielkiemi mękámi mu-
śiał. Rzecz to iest doświádczona / iż bárzo máło ná
świećie tego iest/coby sie zátáić mogło : śiłá tyránnow
było ná świećie/ná ktorych gárdłá/gdy sie sprzyśięgáli
ludźie/ y bárzo chytrze/ przećię záwdy tákowe sprzyśię-
żenie wydáć sie muśiáło. Nie ćießyli sie więc ludźie z
tego / ále iáko świát dáie złe przełożone/ tyránny : ták
ie też długo pod czás żywi dla tego / iżby ini ludźie ni-
mi karáni byli. A tá okrutność tyránnow / tá złość /
potrzebna bywa do czásu / iáko iest potrzebna do le-
karstw krew smocza / y inych okrutnych źwierząt żołć /
rog / álbo co innego z ich wnętrzności. Ale gdy kiedy
złość tyránnow wyniosłá gorę / tedy tám dopiero nie
wydáło sie táiemne ná nich sprzyśiężenie / iáko gdy te-
goż

gosz Nerona/ Phálárym/ Busirim/ zabić miano/ choć ich o tym siłá wiedźiáło / przećie tyran dowiedźieć sie nie mogł : lecz tego iuż są ine przyczyny. Ale do tych sie wrácáiąc ktorzy sie wydáli kiedy sámi. Bessus nieiáki / zábił oycá swego : długi czás było to ták táiemno / iż ná syná żaden człowiek nie miał podeyźrzenia. Trefiło sie potym w lat kilká / ábo dáley / iż ten Bessus idąc ná iákąś wieczerzą / ná ktorą był proszon w gośćinę/ wykłoł/ y obálił ná źiemię kilká iáskołczych gniazd z iáskulęty / y iáskulętá nogámi podeptał. Co widząc ludźie/ ięli mu mowić/ czemu to czynisz? coć winni? On odpowiedźiał: Dawno te bestye práwi fałszywie ná mię świádczą/ y wołáią/ iákobych ia oycá mego zábić miał. Ci co to widźieli / y słyszeli/ zdumiawszy sie z przodku/ dáli to znáć potym do vrzędu. Poyman Bessus/ doszto wszystkiego/ że to co mowił ná iáskulętá/ prawdá byłá/ y potym wźiął swoię zápłátę. Jákom powiedźiał/ rzadko ná świecie co táiemnego bydź może. Y one Midásowe ośle vszy/ iáko sie wydáły/ podobnoś słyszał. Zło. A com ia słyszeć dobrego miáł w kárczmách sie chowáiąc. Czart. Midas ten/ rozgniewał był sobie Apollinem niesłuszną swoią skázą/ czego sie Apollo mszcząc / odmienił vszy człowieczeiego/ w vszy ośłá gnuśnego. Ná co/ inego lekárstwá on krol náleść niemogł/ iedno pokrywáć one vszy/ y nikomu sie tego swego niedostátku nie zwierzáć. Y czy-

nił temu dosyć / iż żaden człowiek nań tego niewiedźiał/ okrom iedynego bárwierzá/ przed ktorym (iż go y myłał / y gálał) zátáić tego niemogł. Ten bárwierz z oną táiemnicą iáko z iáką świerzbiączką teskliw będąc / nieśmieiąc śie iey zwierzyć nikomu / bo to gárdłem pachnęło/ á niemogąc iey też w sobie dłużey chowáć/ wyszedł ná osobne mieysce / y wykopał dołek nie wielki / á tám włożywszy vstá / poszeptem áby nikt nie vsłyszał wypowiedźiał onę táiemnicę mowiąc / vszy ośle/ ma krol Midás. To vczyniwszy / zásypał hnet źiemią on wykopány dołek. Zá czásem ná onym mieyscu vrosłá trzćiná/ ktora gdy wiátr kołysał/ wyrażáłá one słowá ktore był bálwierz zákopał / y ták śie one vszy ośle po wszytkim świećie rozgłośiły. To y ztąd znáć możesz / iż nie tylko te rzeczy / ktore śie miedzy zgromádzeniem ludźkim/ iáko w miástách/ we wśiách/ po zamkách/ po pálacách / po domách dźieią zátái one bydź niemogą / á ieśli śie co zatái / tedy náder rzadko / ále też áni rzeczy te/ ktore śie w polách / w leśiech / á w pustyniách sstawáią. Zlo. Jużći to baczę teraz/ żem śie oszukał bárzo/ máiąc to zá roskosz/ co roskoszą nie iest : y to zá dobre / co dobrym nigdy nie było. By mi to był kto pierwey ták rozwiodł/ y pokazał/ iáko oto ty teraz/ iábym był kráść nie pomyślał. Pożalże śie tego miły Boże / żem ia ztobą przed tą moią przygodą niemiał rozmowy / práwie schnę teraz od żáłośći. Ale mi to bárzo dźi-

zo dziwno/ iż ty czártem będąc/ nie ná złe mie / ále ná dobre námawiasz. Zkądże tobie teraz przyszło to nabożeństwo? tá dobroć? tá cnotá? gdyż nie to iest vrząd twoy/ ále dáleko od tego rożny. CZART. Bá po czymżeć ia to ciebie męczyć/ nie náprawowáć/ á to y sam powiedasz / że schniesz od żáłości. Ale nie iestem ia z tego rodzaiu duchow/ ktorzy w piekle okrutnie męczą dusze/ áni z tego rodzáiu co owo opętá człowieká / ábo dom osiędzie/ strászac ludzi/ ciskáiąc/ bijąc/ rzeczy z iednego mieyscá ná drugie przenosząc/ y rozliczne przykrości czyniąc: áni też z owego rodzáiu iestem / co się ktominem do białychgłow spuszczáią / y ták iáko wy ludzie cielesnych z nimi vżywáią roskoszy. Alem ia iest z tych duchow/ co ná powietrzu mieszkáiąc / iest im to wolno z tym ábo z owym stowárzyszyć się człowiekiem/ y ábo w tym/ ábo w owym przemieszkiwáć mieyscu/ przykrości nie czyniąc nikomu/ owszem się pod czás w rzeczách potocznych człowiekowi záchowuiąc/ y iego z więtszego złego do mnieyszego prowádząc. Jákoż miewałem ia wielekroć towárzystwo z ludźmi / á z Sokrátesem wiodłew naywiętsze/ człowiekiem cnotliwym / y mądrym ná świecie. Otoż máiąc ia litość nád tobą/ choćiaś ty nie mnie / ále tym ktorzy w piekle mieszkáią świeczki stáwiał/ radbymći ták pomogł/ żebyś iáko ná vmyśle / ták y ná ciele tu ná tym świecie od cierpiał: bo możesz mi wierzyć / że y ći w piekle czártowie / nie

wszyscy prágną zguby ludzkiey / máła to roskosz iest/ miec towárzyszá boleści. To wprawdzie vrząd piekielnych duchow iest / męczyć ná onym świećie dusze złych ludzi / iáko tu ná tym świećie kátowie wászy ćiáłá złych ludzi morduią. A przećię z tego męczenia dusz wászych/ nic im dobrego nie przychodzi. A przeto życzyłbym ia tobie (iákom powiedział) żebyś tu ná tym świećie zbył przez karánie grzechow twoich / á ná tych ktorzy w piekle mieszkáią ręce żebyś nie przychodził. Zlo. A miły Pánie Czárćie przećię Páná Bogá proszę/ niechayże nie ćierpię áni ná tym/ áni ná onym świećie. Czart. Miły bráćie to być nie może. Zlo. Zmiłuy sie nádemną/ á porátuy mię/ wszákeś mi dał o tym dobrą otuchę. Czart. Nie vtyskuy ták bárzo/ áni sie trwoż iákoby dziećię. Zlo. A iáko sie nie trwożyć? byś ty był w mey skorze/ pewnieby ćię ták iáko y mnie dáległo. Czart. Potrway iedno trochę/ á mowmy pospołu/ y szukaymy co iest lepszego/ to bieli ztąd vyiec/ á nie miec dusze vzdrowioney/ czyli pocierpieć ćiáłem / á dusze ná on świát zdrową wypráwić. Zlo. Będęć ia dali Bog dobrze zdrow / gdy z tąd wynidę / iedno ćię proszę / iżbyś mię rátował. Czart. A ieślić to pokáżę / iż lepiey tobie iest / gdy z tąd nie wynidzieß / coż ty rzeczeß? Zlo. Nie mogę tego słucháć / teskno mie : przećię Bogá proszę / mow o porátowániu moim. Czart. Do tegożći ia idę / á

niebedzielić sie iedno podobáło / wiec drugie naydzie-
my. Zlo. Bá tym sposobem / tedy bede słuchał.
Czart. Kto niechce żeby był skaran zá zły vczynek /
ten iest iáko owo dziecie / co noge złamie / ktore dla bo-
leści niechce przez rzezánie / ábo wiazánie bárwierskie /
dáć sie vleczyć : ále człowiek ktory ma nie dziecinne ser-
ce / á trefi mu sie źle / á nieprzystoynie co vczynić / ma iść
hnet do sedziego / áby go náprawił / to iest skarał / iáko
do lekárzá / izby vzdrowił / á to dla tego / áby zástárzá-
ły wrzod nieprawości / do wieczney á nieuleczoney ská-
zy duße nie przywiodł. Co izbyś obaczył lepiey / tákci
to pokaże. Káżdy człowiek ktory czyni co / muśi bydź
hnet iáka rzecz / ktora ćierpi od niego / á ná ktorey on
robote swa zábawia. Jáko oto to / kiedy Cieślá piła
trze / tedy drzewo tá iest rzecz / ná ktorey robote swa
zábáwia : wiec cieślá robi / á drzewo bywa robione :
tákże też / kowal kuie / á żelázo bierze od młotá rázy :
Tymże też sposobem bárwierz / pusczádłem on siecze /
á ciało rány przyimnie. Otoż iáko robi ktorykolwiek z
tych rzemieślnik / ták oná rzecz ćierpi / á robiona zostá-
ie : to iest / bárzoli piła trze cieślá / tedy też drzewo trze
sie bárzo : kowal potemuß / bárzoli tłucze młotem że-
lázo / bárzo sie też ono pláßczy : á bárwierz głebokoli w
pusczá pusczádło / tedy też rána głeboka zostáie. Tákże
to iest iáko ia powiedam / czy nie ták ? Zlo. Ták
to wßytko iest / iáko ty powiedaß / ále ia tu nic iescze
nie

nie słyszę sobie pocieszne go. Czart. Potrway ieno máło / á odpowiáday o co cie pytam. Zlo. Dobrze. Czart Powiedzże mi / ktory człowiek karánie odnośi / czyniß on to co / czyli cierpi? Zlo. Cierpi pewnie. Czart To podobno nie od śiebie cierpi / ále od tego co boleść zádáie. Zlo. Bo toć ták iest / że nie od śiebie cierpi / ále od tego kto go karze. Czart A zaż ten spráwiedliwie nie karze / kto przystoynie / á podług zasługi karze? Zlo. Ták iest. Czart. Nuże / ieśli sprawiedliwie karze / kto słusznie karze / y zaż spráwiedliwie nie cierpi / kto słusznie cierpi? Zlo. Prawdá. Czart. Pytam iescze / zaż to nie iest dobre / co iest spráwiedliwe? Zlo. Co sie spráwiedliwie dzieie / to sie dobrze dzieie. Czart. Jeśliß tedy kto spráwiedliwie czyni / ten dobrze czyni / tedyć y to zátym idzie / iż kto spráwiedliwie cierpi / ten dobrze cierpi. Dobrze záśie zowa to ludzie / co iest ábo vżyteczne / ábo pocieszne. Otoż vżytek odnośi ten kto cierpi / bo y sam lepßym sie sstawa / y drugie przykłádem swym náprawuie: co ácz rzecz iest wielka / ále to iescze wietßa / iż ten kto karánie odnośi zá złe vczynki / wybáwia duße swa od wiela złego: Wiec od vbostwá wybáwiáia was pieniadze: od cielesney choroby lekárstwá: á od niecnoty / od choroby dußney wybáwia was karánie: A gdyż w dobrách tych trzech / w dobrách fortuny / w dobrách ciáłá / á w dobrách duße zá-

ße záwisko błogosłáwieństwo wáße / powiedzże y mnie / zaż nie drożße ciáło / niż pieniadze? á duszá zaż nie kosztownieyßa niż ciáło? Co kiedy ták iest / y zaż nie lepiey duße mieć zdrowa / niż chora? kiedy kogo z was ránia / hnet go do Bárwierzá wiedziecie / áby záwiazał ráne / y vzdrowił / á zbrodniá gdzie wiedziecie? y zaż nie do sedziego? A czemuż to? izby karániem vzdrowił duße chora. Przykroć to wam bywa / prawdá iest / ále pożyteczno: bo iáko śiłá złego zbedzie / kto zbedzie choroby / (y dla tego lepiey iest vćierpieć / á być zdrowym / niż bydź ábo o iednym oku / ábo o iedney rece / ábo o iedney nodze) tákże też kto zbedzie choroby dußney / śiłá ma przedtym kto w grzechu leży / á karánia przyiać niechce. Kogo tedy karza / temu vzdrawiáia duße / á tákowy iákom pierwey powiedział / y sam lepßym sie sstawa / y drugie przykłádem swym nápráwuie: iáko kiedy dwá człowiekowie chorzy sa / fortunnieyßy ten iest / ktory sie dá vleczyć niżli ten / ktory w chorobie leży. Y ták karánie / lekárstwo to iest niepráwośći. Aczkolwiek nie to iest naywietße wáße błogosłáwieństwo dáć sie vleczyć: ále to / żeby sie was chorobá / to iest grzech / niepráwość / niedotknełá: Iáko lepiey iest zdrowym bydź záwdy / niż powstáć zchoroby. To tedy iest nayfortunnieyßy człowiek / ktory ná dußy swey nie ma żadney od grzechu zmázy / á wtore mieysce ten ma / kto z grzechu iáko z choroby powstánie.

nie. A powstáć ináczey nikt z choroby duszney niemo-
że/ ieno przez karánie. Ktorego iż ty vchodziß/ á zdrow
bydź ná duszy niechceß / bárdzo mi dziwno. Vćierpieć
dla dobrego / frásżkáć to iest. Mieć dusze chora / niemo-
cna / zrániona / toć iest bol / toć iest meká nád wszytkie
meki naywietßa. Wiec ludźie glupi / tylko ná bol kto-
ry zá karániem przychodźi pátrza / á ná pożytek nie pá-
trza / ktory wielki z karánia przychodźi. Około choro-
by ćieleśney / iákom pierwey wspomnial / iuż tám nie
iesteśćie ták pieśczeni / iáko około choroby duszney: bo
gdy sie ktoremu z was w noge piekielny ogień wrzući /
dáiećie ia hnet vtrzeć / á bolu sobie nic nie ważyćie: co
iest ßaleństwo iáwne / ćiáło sobie wiecey ważyć niżli
dusze. A kiedy zá grzechy / zá wystepki / zá zbrodnia
miałby ktory z was vćierpieć / á náprawić / y vzdrowić
dusze swoie / to iuż tám zbrániaćie sie / przyiaćioly zbie-
raćie, Prokuratorow coby was od karánia wybáwili
dostawaćie: sypiećie pieniadzmi: á ná ostátek gdy to
nie płáći / tedy vćiekaćie / iáko oto y ty / radbys z tey
turmy ptakiem wylećial / to dla tego / iż nie znaß twe-
go dobrego. Ano kiedybyś miał rozum / tedybyś ieszcze
miał sedziego prośić żeby ćie skarał / á żebyć nie folgo-
wał / ná wolánie twoie / ábo ná boleść żeby nie pátrzał /
iedno ná to / iákobyć co nalepiey vzdowił dusze. Nie-
przyiaćielowi twemu / gdybyś go chćiał zgubić / tedy
byś mu tego życzyć miał / żeby popelniwßy iáka zbro-
dnia /

dniá/ ábo wydárszy co komu/ skaran żá to nie był/ o-
wszem to wszytko co pobrał gwałtem komu/ co wy-
dárł/ co wykrzywdźił/ iżby przy nim zostáło/ ku vbo-
gáceniu domu iego. A iesliby co tákiego zbroił/ zá coby
winien dáć gárdło/ y o to do więźienia byłby porwan:
tedybyś sie on wszeláką pilnośćią miał stáráć/ iákoby
wyszedł/ á gárdłá nie dał/ pusczáiąc to wszytko nie ie-
dno ná to karánie/ ktorym go iego własne sumnienie
karze/ áley ná to/ ktore go czeka po śmierći. Tobyś
tym dopiero nieprzyiaćielá twego bárziey/ niż czym ná
świećie srogim poráził. Ale sobie/ áni twemu brátu/
áni przyiaćielowi wiernemu ieśli go masz tego nieżycz/
iżby zá grzechy swe kázni ná tym świećie podiąć nie-
miał/ y ták wielkiey/ iáko wielkiey oná zbrodniá (zdro-
wiu dusznemu folguiąc) potrzebuie. Abowiem śmierć
sámá przez sie/ nie iest ći oná/ áni zła/ áni dobra/ y cno-
tliwy człowiek żaden/ śmierći sie nie boi/ ále sie boi/
niesprawiedliwie/ á w grzechách żyć ná świećie: gdyż
ze wszytkiego złego/ co go iest pod niebem/ to iest nay-
więtsze człowiekowi złemu/ gdy iego niespráwiedliwa
duszá ná sąd przydźie/ teraz zwłasczá/ iáko to sąd ná on
świát przenieśion iest/ ktory ná tym tu świećie przed
tym bywał. Abowiem ták wiedz/ iż zá krolowánia
Sáturnusowego/ ktory czás ludźie/ złotem wielkim
zwáli/ vczynion był táki ná wszytkie ludźie Státut/ iż
ktoryby człowiek spráwiedliwie á pobożnie żył ná świe

 ćie/

cie/ten po śmierci miał iść ná wyspy błogosłáwionym ludźiom náznáczone / gdźie wszelákich poćiech/ rozmáitych roskoszy obfitość iest. A ktoryby záśie człowiek niepráwośći náśládował/ á w niespráwiedliwośći ná świecie látá swe trawił/ ten iżby do więzienia wiekuistego/ ná wymyślone á okrutne męki iść muśiał. Y byli wysádzeni ná to ták zá pánowánia Sáturnusowego/ iáko też zá pánowánia przez nie máły czás Iowiszowego pewni sędźiowie/ ktorzy sądzili żywi/ żywe ludźi w ten dźień / kiedy kto vmrzeć miał / á w ten czás káżdy człowiek wiedźiał godźinę śmierći swoiey. Więc sądy tákowe barzo złe szły. Co widząc przełożony w piekle Pluto / y ći ktorzy ná wyspách szczęśliwych byli stárszemi/ szli do Iowiszá opowiádáiąc to/ iáko do nich przychodzą ludźie / mieysc onych bárzo niegodni : to iest źli przychodzą ná wyspy dobrym oddźielone/ á dobrzy záśię do Piekłá przychodzą ná męki. Powiedźiał ták Iupiter : Nu práwi/ nayde ia temu sposob/ iáko to więcey nie będźie. Bacżę ia iż sie to tym dźieie/ iż ludźie odźiani nie nádzy / żywi / á nie vmárli ná sąd przychodzą/ więc z tych / śiłá ich iest / ktorzy duszę niecnotliwe máiąc/ oblekli ie w piękne ćiáłá/ w száty kosztowne/ w bogáctwo/ w zacność. Nád to/ kiedy tákowi do sądu stawáią/ wielka zgráia ludźi z nimi przychodźi/ ktorzy świádczą zá nimi / iáko cnotliwie/ á pobożnie żyli ná świećie. Otoż sędźiowie niebożętá/ przestrászeni/ z hu-

káni dáia sie vwodźić: ktemu też y to sędziom nie pomaga / iż sądzą nie nádzy / ále dusze swe káżdy oczymá / vszymá / y wkoło gnuśnym ciáłem ma opárkániona: Záwádá tedy to iest do prawdy poznánia/odźienie/ták tych ktorzy sądzą / iáko też y tych / ktorzy sądzeni bywáią. A ták naprzod to niż co / odiąć ludziom potrzeba / áby żaden tego nie wiedźiał/ kiedy ma vmrzeć. Potym niechay nie ná żywych świećie / ále ná vmárłych świećie/ vmárli/ á nie żywi ludzie/ y od vmárłych nie od żywych ludzi sądzeni będą: nágich nádzy niechay sądzą/ iżby nága duszá ná nágą/ w ten dzień gdy z ciáłá wynidzie dusze/ od przyiaćioł opusczona pátrzáłá/kiedy wszystkie iey vbiory / wszytkie ozdoby / ná żywych świecie zostáną / áby ták sąd był spráwiedliwy. Co wyrzekszy Iowisz/ postánowił sędzie syny swe/ dwu z Aziiey/Minosá/ y Rhádámántá: á z Europy trzećiego Eaká. Y roskazał kiedy pomrą / áby śiedźieli ná łące / gdzie sie dźielą drogi/ iedná idźie ná wyspy roskoszy/ á druga ná mieyscá męki: Támże ludzi z Aziiey áby sądził Rhádámánt: á ludzie z Europy áby sądził Eák: á co trudnego / ábo wątpliwego sie tym dwiemá trefi / żeby Minos to rostrzygnął/á tym sposobem spráwiedliwie káżdy człowiek gdźie sie dostáć ma / áby był osądzony. Wiec iż śmierć nic inego nie iest/ iedno rozdźielenie ćiáłá z duszą/ otoż/ kiedy sie to dwoie rozdźieli / tedy ktore z tych czásu żywotá co własnego swego miáło / to y po

śmierći/ nie z wielką bárzo odmiána przy nim zostánie: To iest ieśli kto wielki był zá żywotá/ tego też ćiáło po śmierći wielkie będźie: Jeśli kto syty był do sámey śmierći/ bez pochyby y trupem syty będźie: Jeśli kto długie włosy żywym będąc nosił / bez wątpienia / gdy vmrze / długie włosy przy nim zostáną. Tákże też / ieśli kto miał złamáną rękę / ábo nogę / ábo skrzywione cokolwiek z tych / bá y po śmierći tákie sie to wszytko w ćiele iego naydźie. Jeśli też kto zwádliwy był / á często sie śiekał / tedy y ná tákim nie iedná blizná sie pokaże: zásię ieśli kto łotr był / á zbrodźień / záczym w kátowskie ręce przyść muśiał / tedy y to ná vmárłym sie nie zákryie / widźieć to będźie ná ćiele iego / iáko byczowan v słupá był / iáko mu ábo poł vchá / ábo poł nosá niedostáie. Owa iákim kto był zá żywotá / tákim y po śmierći przez niemáły czás sie pokaże. Tákże też y ná duszy / kiedy z ćiáłá wynidźie / á nágą zostánie / káżda rzecz ná niey widomą będźie: ku czemu oná chęć miáłá / w czym sie kocháłá / iákie námiętnośći w niey naybárźiey pánowáły. Otoż gdy tákowa duszá skrześláná ná sąd przydźie / sędźia ią wywiodszy ogląda ie ze wszytkich stron / przypátruie sie wszystkiemu / niewiedząc czyiá iest / áno wielekroć będźie / oná zacnego iákie Kśiążećiá / Tyranná / Potentatá / Krolá / Cesárzá / ábo iákiego wielkiego Monárchy duszá / bez prawdy / á w pochlebstwie wychowána: á oględuiąc / gdy ná tákiey duszy sędźia miey-

scá

scá zdrowego nie naydźie/ ále wszytko blizny/ to od pychy/ to od łákomstwá/ to od krzywoprzyśięstwá/ to od niespráwiedliwośći/ to od mężoboystwá/ to od nieprawdy/ to od sprosney á nieprzystoyney roskoszy / iáko co one złe vczynki wyráziły / záraz strászliwemi słowy czyni wyrok/ y odsyła ię ná męki / gdźie spráwiedliwą kaźnią skarána bywa. To tám oboiey płći / rożnych lat / rozmáitych stanow ludźie męki ćierpią tákie / iż gdyby ie żywi ludźie widźieć mogli/ nie mogłby grzech mieszkáć ná źiemi : á ćierpią nie do czásu / ále ná wieki. Wszákoż miedzy wszystkiemi stany / naywięcey ná te mieyscá/ na te męki/ Potentaći/ Monárchowie/ á Tyrannowie przychodzą : Abowiem ći / máiąc władzą / wielkie á szkárádegrzechy popełniáią : tám Tántálus/ tám Sisyphus / tám Tityon okrutne / á wiekuiste męki ćierpią / á to ni przecz inego / iedno dla ich sprosnych grzechow / ktorych człowiek / co nie iest ná vrzędźie dopuśćić sie niemoże. Abowiem trudna to rzecz iest / á iáko náder trudna / ták zásię wielkiey chwały godna / ná wysokim vrzędźie ze władzą śiedząc / bogáctwo/ y wolność czynieniá co sie chce máiąc / strzymáć sie od złe czynienia/ máło iśćie miedzy wámi ludźi tákowych. A ták miey to zá rzecz pewną / á nie odmienną / iż karánie srogie złym ludźiom mimo to co tu ćierpią/ ná onym świećie iest zgotowáne/ ná ktore rzadko przychodzą ći / ktorzy ná tym świećie zá grzechy swe karánie

przziy-

przyimuią. ZŁODZIEY Gdyż to ták iest / niechayże iuż Pan Bog zemną czyni co raczy / ia iuż o vćiekániu ztąd myślić przestánę.